

Olimpiada w Państwie Środka

Ten numer „Dzkiego Życia” jest nieco inny niż zwykle. Przy okazji Igrzysk Olimpijskich w Chinach, które odbędą się w sierpniu br., postaramy się przedstawić ten kraj – jego problemy, stosunek do przyrody, praw człowieka oraz sprawę Tybetu.

Idea olimpijska a rzeczywistość

W ostatnich miesiącach Chiny były na celowniku obrońców praw człowieka i zwolenników niepodległości Tybetu. Na całym świecie odbyło się wiele protestów przeciw igrzyskom w Chinach, dwukrotnie nawet zgaszono ogień olimpijski. Trudno jednoznacznie jednak ocenić, czy to dobrze, czy źle, że Olimpiada odbędzie się w Chinach. Sam Dalajlama, duchowy przywódca Tybetańczyków, chce, aby letnie igrzyska w Pekinie się odbyły. Wielu mieszkańców Tybetu ma nadzieję, że igrzyska będą najlepszą okazją do promowania wolności Tybetu i zaprotestowania przeciw dyktaturze Pekinu.



Fot. Alicja Kafarska

Również Amnesty International, największa organizacja obrony praw człowieka, nie chce bojkotu olimpiady. Zwraca jednak uwagę, że przy okazji igrzysk chińscy komuniści przykręcają śrubę opozycjonistom. Tymczasem, jeszcze w 2001 r. – podczas starań o prawo do organizacji igrzysk – chińskie władze zapewniały, że olimpiada przyczyni się do „postępu w kwestii praw człowieka”. Stało się dokładnie odwrotnie – skala represji w związku z olimpiadą wzrosła zamiast zmaleć. Nie przystaje to do ideałów olimpijskich, do haseł szlachetnego współzawodnictwa i braterstwa wszystkich narodów. A także do tradycji starożytnych igrzysk greckich, kiedy ogłaszano „święty rozejm” i zaprzestawano wojen na 2 miesiące. Również Pierre de Coubertin, ojciec nowożytnego ruchu olimpijskiego, uważał sport i igrzyska za uniwersalną metodę wychowania człowieka w duchu pokoju. Wskrzesił igrzyska jako wielkie święto międzynarodowego pokoju i przyjaźni oraz wyraz najlepszych humanistycznych wartości ucieleśniających się w sporcie.

Czas pokazał jednak, że była to iluzja. Samo organizowanie olimpiad i udział w nich przedstawicieli wielu krajów nie zapewnia bezkonfliktowego współżycia narodów. W historii Igrzysk nie brakowało smutnych, a nieraz wręcz dramatycznych momentów. Kroniki sportu na kartach oznaczonych datami 1916, 1940 i 1944 są puste. Olimpiady w tych latach nie odbywały się, bowiem szalały wojenne zawieruchy. A na IO w 1936 r. w Berlinie, w 1980 r. w Moskwie i 1984 r. w Los Angeles, odcisnęła mocne piętno polityka. Olimpiada w 1936 r. w Berlinie była demonstracją hitlerowskiego nazizmu, zamiast idei jedności pojawiły się nienawiść i szowinizm. Olimpiada z 1980 r. w Moskwie spowodowała liczne rozdzwieki. Z igrzysk wycofały się USA i 55 innych państw na znak protestu przeciw radzieckiej inwazji w Afganistanie.

Obecnie przez większość sportowców Igrzyska Olimpijskie są traktowane wyłącznie jako najważniejsze zawody sportowe. Ich idea została przyćmiona przez komercyjny zgiełk, przez wielkie pieniądze. Współczesny olimpijczyk stał się „chodzącą reklamą”, a komercyjne loga firm wzięły górę nad starożytnymi symbolami olimpijskimi. Liczne afery dopingowe, oszustwa, sięganie po niedozwolone środki, mające spowodować osiągnięcie lepszej formy – w tym przypadku olimpijska idea także gdzieś znikła. To już nie rywalizacja, która integruje ludzi i ma na celu wyzwolenie pozytywnych emocji. Ta rywalizacji przypomina bardziej „wyścig szczurów”, znany z naszej szarej codzienności. Człowiek i idea przestały się liczyć w wielkiej, owładniętej materializmem machinie, która zniewala komercją, pieniędzmi oraz nieetycznymi sposobami walki. Cóż warte jest takie

zwycięstwo?

Groźna twarz Chin



Fot. Alicja Kafarska

Chiny przez 3 tysiące lat nie wiedziały, co to prawa jednostki. Liczyło się tylko dobro wspólne, publiczne. Dopiero na przełomie lat 70. i 80. zaczęto pomалу wprowadzać standardy prawa bliskie europejskim, zwracające uwagę na podmiotowość jednostki.

Dla władz chińskich Olimpiada jest przede wszystkim okazją do zaprezentowania „nowych Chin” – lśniącej, pekińskiej metropolii i harmonijnie funkcjonującego społeczeństwa. Należy jednak pamiętać, że na drodze do tego celu masowo łamane są prawa człowieka. Obraz ich przestrzegania w Chinach jest ponury. Setki tysięcy ludzi więzi się z pogwałceniem podstawowych praw. Wyroki śmierci i egzekucje po niesprawiedliwych procesach są na porządku dziennym, tortury i złe traktowanie – szeroko rozpowszechnione, a wolność słowa i informacji są poważnie ograniczone.

Chiny wciąż pozostają krajem, w którym liczba wykonanych egzekucji jest najwyższa na świecie. Niemożliwe jest określenie liczby straconych osób, ponieważ statystyki objęte są tajemnicą państwową. Bazując na oficjalnych danych, Amnesty International szacuje, że tylko w ciągu 2006 r. przeprowadzono 1010 egzekucji, a 2790 osób zostało skazanych na śmierć. Przyjmując te liczby za prawdziwe, na Chiny przypadają aż 63% egzekucji wykonanych w skali świata. Statystyki podane przez władze do wiadomości publicznej są jednak prawdopodobnie zaniżone. Według działającej w USA Fundacji Dui Hua, liczba straceń dokonanych w 2006 r. mogła być nawet 7-8 razy większa.

Szokująca jest również lista czynów, za które grozi kara śmierci. Wśród 68 z nich znajdują się również przestępstwa nie kryminalne, takie jak wykroczenia podatkowe czy malwersacje finansowe. Sędziowie często ulegają wpływom politycznym przy podejmowaniu decyzji o wyroku śmierci. Oskarżonym nie zapewnia się dostępu do adwokata, a sędziowie kierują się zeznaniami złożonymi w wyniku tortur towarzyszących przesłuchaniom.

Dążąc do „oczyszczenia” Pekinu przed zbliżającą się Olimpiadą, władze nasiliły arbitralne aresztowania, dokonywane w wyniku decyzji administracyjnej i polegające na przetrzymywaniu w areszcie bez przeprowadzenia procesu i postawienia zarzutów. Setki tysięcy osób trafiło już za kratki – większość z nich to drobni przestępcy, ale wiele jest także krytyków władzy oraz wyznawców zakazanych ruchów religijnych. Za kratki często trafiają żebracy, włóczędzy, taksówkarze i przedsiębiorcy nie posiadający licencji lub osoby zajmujące się dystrybucją zakazanej literatury i ulotek. Brak nadzoru sądowego nad wydawaniem przez policję decyzji o areszcie wiąże się z częstym skazywaniem osób niewinnych, wobec których nie istnieją wystarczające dowody, na podstawie których sąd mógłby wydać prawomocny wyrok w procesie karnym. Apelacja od decyzji policji do instytucji sądowniczej często prowadzi do skutku odwrotnego od zamierzonego – okres aresztu jest przedłużany w odwecie za brak podporządkowania się decyzjom władz.

Łamiąc międzynarodowe prawo do swobody wypowiedzi, zrzeszania się i zgromadzeń, chińskie władze wciąż prześladują obrońców praw człowieka starających się zwrócić uwagę na liczne nadużycia, w dużym stopniu związane z Olimpiadą. Działacze są przetrzymywani w aresztach po postawieniu im zarzutów o „nawoływanie do buntu” i „ujawnianie zagranicą tajemnic państwowych”. Oprócz zwykłych aresztowań, coraz częściej stosuje się „areszt domowy”, mający przeszkodzić obrońcom praw człowieka w działalności „na szkodę państwa”.

Powszechne w całym kraju są wymuszone przesiedlenia, jednak nasiliły się szczególnie w Pekinie po tym, jak część gruntów przeznaczono pod budowę infrastruktury olimpijskiej. Wiele rodzin wysiedlono z dotychczasowych miejsc zamieszkania bez stosownej rekompensaty finansowej. Próby protestu i udziału w demonstracjach przeciwko takim praktykom często kończą się pobyt w więzieniu.



Fot. Alicja Kafarska

Kolejną obietnicą złożoną w obliczu nadchodzących Igrzysk Olimpijskich była całkowita swoboda pracy dziennikarzy akredytowanych do ich obsługi, bez rozróżnienia na krajowych i zagranicznych. Jednak 1 stycznia 2007 r. weszły w życie nowe regulacje, pozwalające jedynie zagranicznym dziennikarzom na ominięcie przymusu uzyskania pozwolenia od władz lokalnych na przeprowadzanie wywiadów i relacjonowanie różnych wydarzeń. Ponadto wielu zagranicznych dziennikarzy donosiło o zastraszaniach, a nawet tymczasowym przetrzymywaniu w areszcie na terenach oddalonych od Pekinu. Chiny są krajem z największą liczbą uwięzionych dziennikarzy. Według różnych doniesień, około 30 dziennikarzy i 50 użytkowników Internetu zostało w ostatnim czasie pozbawionych wolności. „Przestępstwem”, o które oskarżono większość z nich, jest krytyka chińskiego aparatu państwowego i nawoływanie do poszanowania zasad demokracji.

Cenzura jest powszechna w całym kraju. Całkowity zakaz został nałożony na publikację tekstów, nadawanie przekazów telewizyjnych i radiowych poruszających m.in. drażliwe kwestie konfliktów etnicznych z udziałem wojska na terenie Chin (np. sprawa Ujgurów), działalności nieoficjalnych ruchów religijnych, a także korupcji i nadużyć przedstawicieli rządu i Komunistycznej Partii Chin. Cenzura powoduje, że obywatele ChRL nie skorzystają ze swobody działania zagranicznych dziennikarzy, ponieważ nie będą mieli dostępu do ich artykułów poruszających drażliwe kwestie.

Należałoby wspomnieć jeszcze, że komunistyczne władze Chin od lat stosują prześladowania religijne względem buddystów i chrześcijan. Niszczą zabytki sztuki sakralnej, podpalają klasztory, biją i mordują buddyjskich mnichów przy użyciu wojska. Oprócz tego w kraju tym prześladowane są mniejszości narodowe, m.in. Tybetańczyków, ale także Turkmenów i Mongołów.

Problem tybetański

W 1949 r. Chiny bezprawnie podbiły suwerenne państwo Tybet, w wyniku czego zginęła lub wyemigrowała znaczna część ludności oraz została zniszczona większa część dziedzictwa kulturowego.

Z perspektywy historycznej fałszem jest twierdzenie, że Tybet był zawsze częścią Chin. Przez większą część panowania ostatniej chińskiej dynastii Qing, Tybet był oficjalnie częścią Cesarstwa Chińskiego, jednak zwierzchność ta była w gruncie rzeczy bardziej formalna niż realna – Chińczycy nie mieszały się zupełnie do tybetańskiej polityki wewnętrznej.

Od półwiecza władze chińskie stosują w Tybecie politykę wynaradawiania, uderzając w najważniejszą sferę życia Tybetańczyków – religię. W ten sposób mają nadzieję zlikwidować etniczną i kulturową tożsamość tego narodu. Do tej pory zlikwidowano 6 tys. buddyjskich klasztorów, wymordowano ponad milion Tybetańczyków, tysiące wypędzono z domów, zastępując ich chińskimi osadnikami. Zakazane jest obchodzenie większości świąt religijnych, duchowni zmuszani są do składania deklaracji lojalności, uniemożliwia się im studia teologiczne, a w buddyjskich świątyniach rezydują policjanci. Prawdopodobnie obrządek religijny i tradycyjne rytuały są tolerowane jedynie ze

względu na aspekt turystyczny. Religia ma stanowić tylko jeszcze jedną atrakcję, element folkloru, zupełnie pozbawiony duchowego wymiaru. Znaczenia buddyzmu w życiu Tybetańczyków nie sposób przecenić, zważywszy na to, iż stan duchowny wybierał wcześniej co czwarty obywatel tego państwa, a religia determinowała w Tybecie życie polityczne, społeczne i rodzinne.



Fot. Alicja Kafarska

Walka z kulturą Tybetu obejmuje również język i edukację. Coraz mniej mieszkańców tego kraju posługuje się językiem tybetańskim, którego znajomość nie pozwala na załatwienie nawet najprostszych spraw w lokalnych urzędach. Dyskryminowane są placówki szkolne nauczające w języku tybetańskim, dotowane zaś tylko szkoły kształcące dzieci chińskich osadników. Nierówności widoczne są również w polityce zatrudnienia. Rdzennych mieszkańców pozbawia się miejsc pracy, pozostawiając im tylko najniższe, źle opłacane stanowiska. Powstające firmy należą niemal wyłącznie do Chińczyków, a pracę w nich można otrzymać wyłącznie poprzez wręczenie łapówki. Niszcząc tradycję i religię oraz pozbawiając Tybetańczyków środków utrzymania, Chiny powoli, lecz konsekwentnie likwidują autonomię Tybetu i jego dziedzictwo kulturowe.

Jednocześnie sam Dalajlama mówi, że nie dąży do oderwania Tybetu od Chin. Poszukuje takiego rozwiązania problemu Tybetu, które ma służyć długofalowym interesom zarówno Chińczyków, jak i Tybetańczyków, aby zagwarantować przetrwanie odrębnej kultury, języka i tożsamości narodu tybetańskiego. Dalajlama deklarował to już w 1979 r., w odpowiedzi na deklarację Deng Xiaopinga, który oświadczył, że gotów jest rozmawiać z tybetańską diasporą o wszystkim poza niepodległością. Dalajlama zapowiedział wtedy rezygnację z fundamentalnych aspiracji swego narodu, przedstawiając „korzystny dla obu stron” model „drogi środka”. Zakładał on zapewnienie Tybetańczykom prawdziwej autonomii – którą, teoretycznie, gwarantuje im konstytucja i ustawy ChRL – a także przeobrażenie Tybetu w „strefę pokoju”. Mimo upływu prawie 30 lat oraz kilku tur rozmów, w kwestiach zasadniczych nie osiągnięto konkretnych rezultatów.

Raczej nierealne jest odzyskanie niepodległości przez Tybet. Chińczycy prawdopodobnie nigdy nie oddadzą olbrzymiego terytorium, liczącego ok. 1,2 mln km². W dodatku jest to region, w którym znajdują się niezwykle bogate złoża surowców naturalnych. Dochodzi do tego jeszcze fakt, że większą część Chińskiej Republiki Ludowej zamieszkują głównie mniejszości narodowe. Chińczycy (narodowość Han) stanowią ponad 90% populacji kraju, ale większa część jego terytorium to obszary prawie niezamieszkane lub o bardzo niewielkiej gęstości zaludnienia. Jest to nie tylko Tybet, ale też Qinghai (720 tys. km²), Xinjiang (1,66 mln km²), Mongolia Wewnętrzna (1,18 mln km²). Wymienione obszary to prawie 50% powierzchni państwa, a gdyby dodać do tego jeszcze takie prowincje, jak Gansu, Yunan, Guizhou, Guangxi czy zachodni Syczuan, gdzie wciąż znaczącą część ludności stanowią mniejszości narodowe, to Chiny w przypadku rozpadu podobnego do tego, jaki spotkał ZSRR, mogłyby utracić grubo ponad połowę terytorium. Rząd żadnego kraju nie zgodzi się na takie ryzyko. Ta kwestia ma wpływ także na traktowanie sprawy niepodległości Tybetu na całym świecie. ONZ i większość krajów nie wyobraża sobie powstania takiego precedensu, ponieważ mogłoby to być przykładem dla innych mniejszości religijnych i narodowych w Azji i na całym świecie.

Ochrona przyrody

Chiny są krajem, który charakteryzuje się wyjątkowym bogactwem fauny i flory. Występuje tam ok. 6200 gatunków kręgowców. Ponad 100 gatunków zwierząt żyje wyłącznie na terytorium Chin. Wśród nich znajdują się m.in. aligator chiński, delfin chiński, bażant uszaty, żuraw mandżurski, tygrys chiński i najbardziej kojarzona z Państwem Środka – panda wielka. Szacuje się, że w Chinach występuje 1/8 wszystkich gatunków roślin istniejących na całej kuli ziemskiej. Samych roślin wyższych jest 32 tys. gatunków, w tym 7 tys. roślin drzewiastych, m.in. metasekwoja chińska i miłorząb złocisty.



Fot. Alicja Kafarska

Gwałtowny wzrost gospodarczy w Chinach, spowodował poważne problemy ekologiczne, których wpływ wykracza poza granice kraju. Nastąpił kryzys chińskich zasobów wodnych, którego przyczyną są zanieczyszczenia przemysłowe oraz intensywna gospodarka rolna, na którą przypada 75% wody powierzchniowej i gruntowej, wykorzystywanej do nawadniania. Znaczny ubytek lasów przyczynił się do katastrofalnych powodzi. Postępuje też pustynnienie – obszar, który zajmują chińskie pustynie, stanowiący obecnie 27% lądu, wzrasta o 2460 km² rocznie. Z powodu zanikania naturalnych siedlisk, obecnie ponad 300 gatunków zwierząt oraz 410 roślin jest zagrożonych wyginięciem. Liczba ta prawdopodobnie zwiększy się w ciągu najbliższych pięciu lat.

Państwo Środka przewodzi w niechlubnej statystyce krajów zarabiających na handlu gatunkami chronionymi. Chodzi nie tylko o żywe zwierzęta, ale i ich części ciała, stanowiące ważny element chińskiej tradycyjnej medycyny. Ofiarą podobnych praktyk pada m.in. tygrys. Szacuje się, że na wolności żyje dzisiaj zaledwie kilka tysięcy tygrysów (ok. 3,5-7 tys.). Dla porównania, na początku XX wieku było ich ok. 100 tys. Przyczyną tego jest głównie działalność człowieka.

W Chinach może dojść także do katastrofy ekologicznej, jeśli szybko nie rozwiąże się m.in. kwestii erozji powodowanej przez gigantyczną Zaporę Trzech Przełomów na Jangcy. Zapora – triumf inżynierii i największa na świecie elektrownia wodna – była dotąd przedstawiana jako panaceum na katastrofalne wylewy Jangcy oraz jako źródło czystej energii. Wielkość zbiornika za Zaporą Trzech Przełomów sprawia, że w wielu miejscach brzegi Jangcy zaczęły ulegać erozji, co razem z częstymi zmianami poziomu wody doprowadziło do obsunięć ziemi. Rozpoczęta w 1993 r. budowa Zapory Trzech Przełomów na Jangcy wymusiła przesiedlenie 1,4 mln ludzi oraz zniszczenie zabytków na zalanym terenie. Zbiornik poniżej zapory jest ponadto zanieczyszczony środkami chwastobójczymi, nawozami i ściekami, a zanieczyszczenie ponad 600 km biegu Jangcy jest krytyczne. Miasta wzdłuż rzeki, której wody stanowią 35% zasobów świeżej wody w całych Chinach, co roku odprowadzają do niej co najmniej 14,2 mld ton ścieków – 42% wszystkich zanieczyszczonych wód kraju.

Zniszczenia dotknęły także Tybetu pod rządami Chin. Tybet leży na średniej wysokości 5000 m n.p.m., czym w pełni zasługuje na miano Dachy Świata. Na terenie Tybetu istnieje bogata sieć hydrograficzna. Tu biorą początek największe rzeki świata Indus, która biegnie na północy i uchodzi do Oceanu Indyjskiego, Satledź – dopływ Indusu, liczne dopływy Gangesu płynące na południe ogromnymi kanionami. Stąd też wypływa Yarlung, którego brzegi są nazywane kolebką Tybetu – w dalszym biegu rzeka ta jest znana jako Brahmaputra. Największe rzeki Indochin – Irawadi, Mekong, Huang He i Jangcy, również mają tu źródła. Uważa się, że z wód tego obszaru korzysta niemal 50% mieszkańców Ziemi!

W Tybecie jest ok. 1500 jezior (w większości bezodpływowych, słonych i słodkowodnych). Ich cechą są kryształowo czyste wody, imponujące są też rozmiary, szerokość – kilkadziesiąt kilometrów, długość ponad 100 km. Brzegi jezior nie są terenem zagęszczonego osadnictwa. Tybetańczycy nie jedzą ryb, a niektóre jeziora uważają za święte. Największe z nich to Manasarowar, Namtso i Yamdrok. W Tybecie występują także bardzo bogate złoża chromu, miedzi, litu, żelaza, cynku, ołowiu i uranu. Eksploatuje się złoża węgla kamiennego i ropy naftowej. Według chińskich statystyk, na terenie Tybetu występuje 126 minerałów. W przeszłości Tybetańczycy nie wydobywali bogactw naturalnych, wierząc, że działalność ta może osłabić społeczeństwo, sprowadzić gniew ziemskich bóstw, gdyż ziemię uważali za świętą. Wykorzystywali natomiast to, co znaleźli na jej powierzchni, prowadząc ekstensywne wydobywanie np. złota ze złóż powierzchniowych. Używali go do złocenia ozdób i posągów w świątyniach lub wyrobu biżuterii.

W Tybecie zachowała się reliktowa fauna i flora. Przyciąga to uwagę naukowców wciąż odkrywających tu nowe gatunki roślin i owadów. Sami Tybetańczycy sporządzili listę ponad 2000 roślin leczniczych, które stanowią podstawę medycyny tybetańskiej. Występuje tu roślinność tundrowa, stepowa, pustynna i alpejska. To bogactwo jest efektem położenia poszczególnych obszarów na różnych wysokościach nad poziomem morza. Na równinach wysokogórskich często rosną tylko trawy, w dolinach spotyka się jałowce i wierzby. Na południu Tybetu występują lasy sosnowe, jodłowe, świerkowe, a we wschodniej części, gdzie opady deszczu są częstsze – dęby, wiązy, brzozy oraz roślinność subtropikalną: rododendrony, azalie, magnolie.

Buddyjski szacunek dla życia czy to ludzkiego, czy zwierząt lub owadów, sprawił, że Tybet stał się jednym wielkim rezerwatem. Jeden z podróżników amerykańskich w latach 40. XX wieku nazwał go nawet rajem. Niedostępność regionu sprawiła, że zachowało się tu wiele gatunków zwierząt uznanych za już nieistniejące, np. w latach 90. XX wieku zauważono leśne kucyki czy czerwone jelenie. Najbardziej charakterystycznym zwierzęciem na Równinie Tybetańskiej jest jak dziki, którego waga może sięgać 800 kg. To zwierzę doskonale znosi duże wysokości, jest odporne na zimne wiatry i burze śnieżne, pewnie stąpa po tej górskiej krainie. Tybetańczycy wykorzystują je jako zwierzęta pociągowe i źródło pożywienia. Występuje tu wiele gatunków zagrożonych wyginięciem: pantera śnieżna, antylopa tybetańska, jelen białowargowy, dziki osioł tybetański, owca niebieska.

Działania prowadzone przez Chińczyków sprawiły, iż delikatne wysokogórskie i oryginalne środowisko znajduje się w stanie zagrożenia. Liczne próby użycia hydroenergii jezior i rzek niszczą ekosystemy wodne. Zalesione regiony Kongpo i Kham są intensywnie eksploatowane, co zagraża nieodwracalnie równowadze hydrologicznej Azji. W dolinach ziemie uprawne podlegają agresywnym eksperymentom, np. intensywnemu stosowaniu nawozów sztucznych i zmianie kultur, jak niefortunne zastąpienie jęczmienia przez inne zboża oraz warzywa. W ich rezultacie Tybet zaznał powszechnego głodu. Rzadkie zioła, rosnące tylko na dużych wysokościach, zostały zebrane bez zadbania o ich powtórny wzrost. Odpady z nuklearnych baz militarnych zagrażają sąsiednim krajom nieodwracalnymi zanieczyszczeniami.

Tybet jest bezcenny nie tylko ze względu na swą kulturę – jest niezastąpiony także w łańcuchu równowagi ekologicznej tej części globu.

Radosław Szymczuk